

S

Teatr

Wzruszenie czy niesmak

FIEDOR CZYTA BOROWSKIEGO | „Bitwa pod Grunwaldem” prowokuje pytania o polskość i nasz patriotyzm. Recenzenci „Rz” spierają się o wymowę przedstawienia. To pierwszy spektakl warszawskiego Teatru Studio pod nową dyrekcją Bartosza Zaczekiewicza

➔Pro **JACEK CIEŚLAK**

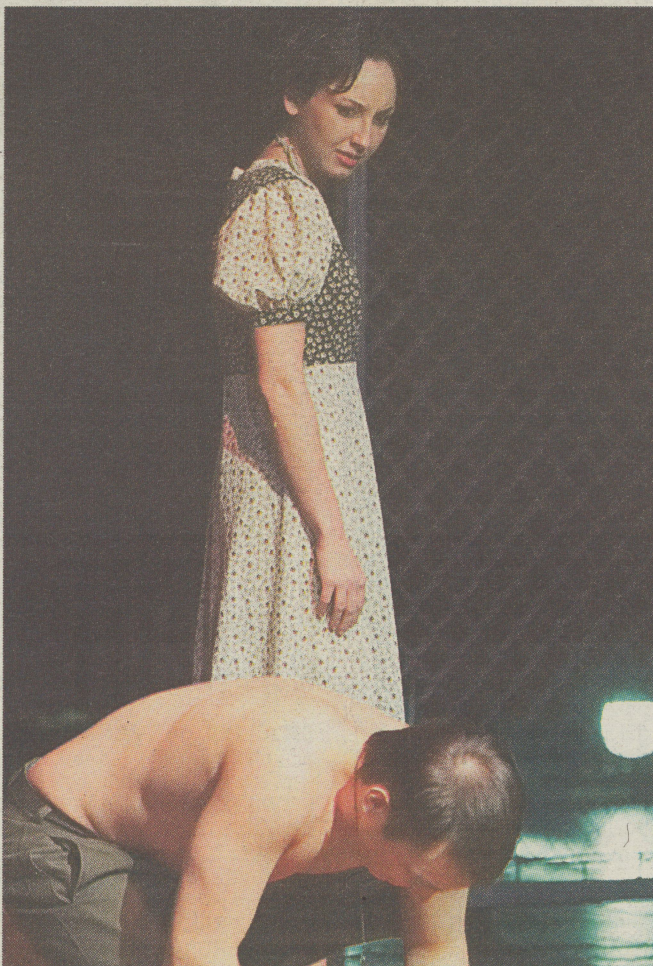
Mądra lekcja polskości

„Bitwa pod Grunwaldem” Marka Fiedora jest arcywspółczesnym, a przecież wolnym od natrętnych aluzji, spektaklem o Polakach i polskim patriotyzmie. Reżyser zaadaptował powojenne opowiadanie Tadeusza Borowskiego znane z filmu Andrzeja Wajdy „Krajobraz po bitwie”. Wyjątkowość jego interpretacji – z Krzysztofem Skoniecznym i Moniką Obarą w rolach głównych – polega na tym, że redefiniuje pojęcie naszej narodowej tożsamości.

Oto oglądamy polską zbiorowość chwilę po wielkim zwycięstwie. Po tym jak uszła z życiem niemieckim i sowieckim oprawcom, bierze udział w karnawale zwycięstwa – ale tylko pozornie. Tak naprawdę żyje w dramatycznym zawieszeniu, pod lufami Military Police, w amerykańskim obozie dla wygnańców (!). Niepewna, podzielona, skłócona.

Ideaty mieszają się z przyziemnością, fizjologią i kłamstwem. Bohaterowie kolaborowali z okupantem. Narodowcy spierają się z komunistami o przeszłość – Katyń i zdradę w Jacie. Młodzi starają się wyzwolić z dramatycznego polskiego losu, być najpierw szczęśliwymi ludźmi, a dopiero potem Polakami. Ale nie radzą sobie z wolnością. Jest też Cygan podejrzewany o kradzież. I Żydówka Nina, która nie chce jechać do Izraela, bo czuje niechęć do swojego żydostwa, tak jak pozostali są zdegradowani polskością.

W narodowym dramacie ważną rolę odgrywa ksiądz. Chce umocnić patriotyzm rodaków antyniemiecką demonstracją, spektaklem poświęconym bitwie pod Grunwaldem. Widać anachronizm, nie ma cienia sztychów. Trudno się nie wzruszyć pięknie śpiewaną „Bogurodzicą”, dzięki której polscy rozbitkowie odnajdują poczucie narodowej dumy i ludzkiej godności. A jednak towarzyszy mu gorzkość. Polacy nie mają wyboru – muszą być patriotami. Taką rolę narzuca nam geopolityka: poczucie alienacji w międzynarodowej społeczności oraz egzotyczne i papierowe sojusze, które mają nas uchronić przed pogardą i agresją sąsiadów.



MICHAŁ WARDĄ

➔Monika Obara i Krzysztof Skonieczny w spektaklu Marka Fiedora

➔Kontra **JANUSZ R. KOWALCZYK**

Patriota jako idiota

Adaptacja sceniczna „Bitwy pod Grunwaldem” Tadeusza Borowskiego budzi niesmak i opór. O ile ukazany tu model patriotyzmu – tępy, wsteczny, dewocyjno-zabobonny i nacjonalistyczny – można by od biedy uznać za dyskusyjny czy kontrowersyjny, o tyle skrajnie prymitywny, grający na najniższych emocjach sposób, w jaki przejawia się to na scenie, każe się zastanowić nad intencjami i kompetencjami reżysera.

Doświadczonych piętnem zagłady polskich żołnierzy przebywających w niemieckich obozach przesiedleńczych przedstawił Fiedor jako kłótlivi motłoch kierujący się pierwotnymi instynktami. Ludzką mierzwę, która po latach krzywdy odraża upokorzenia na fubylicznej ludności. Każdą zdobycz – kradzież barana czy też zmuszanie do seksualnej uległości okolicznych kobiet – traktując nie tylko jako należyty łup wojenny (raczej powojenny), ale i czyn patriotyczny. Jako, krótko mówiąc, zło godne pochwały.

Ten sposób zachowania polskich dipisów (od ang. displaced persons) Borowski opisał niemal beznamiętnie. Dlatego że go do żywego dotykał i bolał. Autorski niepokój w widowisku Fiedora przeobraził się w rodzaj mało strawnego kabaretu. Oto w rocznicę bitwy grunwaldzkiej szefostwo polskich dipisów organizuje koncert ku chwale naszego oręża. Jeden z występujących natychmiast zażąda w zamian marynarki, drugi zaś – dodatkowych konserw. On też zaczerpnięte z „Wyzwolenia” frazy o Polsce wygłosi podczas próby z... sedesu, oddając się czynnościom fizjologicznym. Jeśli ten epizod potraktować jako tzw. ubaw po pachy, to jak zakwalifikować efekt rzutowania na nagie ciało bohaterki Żydówki Niny slajdów z grupowymi ujęciami wyniszczonych nagich więźniów hitlerowskich obozów zagłady. Szantaż emocjonalny? Pornografia? Stępienie wrażliwości? Całkowity zanik uczuć wyższych? Nie wiem. Czuję się bezradny. Protestuję. Nic więcej nie mogę.